

**dr Paweł Palcat**

## **„Metoda pracy z psem na scenie w duchu ekokrytyki”**

Czy możliwe jest uczestnictwo zwierząt w sztuce bez tresury? Czy obecność zwierząt w sztuce może być pozbawiona dyskomfortu? Przepętniona wzajemnym szacunkiem i uwagą na wzajemne potrzeby?

Pracując nad spektaklem teatralnym „Mój niepokój jest Twoim niepokojem” wywiedzionym z szekspirowskiej „Burzy” oraz nad doktoratem opartym na doświadczeniach płynących z tej pracy starałem się udowodnić, że taka symbioza międzygatunkowa jest jak najbardziej możliwa. W mojej dysertacji pokusiłem się nawet o próbę metody pracy z psem na scenie w duchu ekokrytyki, co stanowi przyczynek do moich dalszych poszukiwań.



*Mania, zdjęcie z fejsbuka organizacji adopcyjnej*

Na początku 2018 roku adoptowałem Manię- kilkumiesięczną suczkę. Mieszańca w typie terriera. I to z nią po ponad trzech latach stworzyłem spektakl „Mój niepokój jest

Twoim niepokojem”, który miał swoją premierę w na przełomie lipca i sierpnia 2021 podczas 25. Międzynarodowego Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku. To zdarzenie sceniczne okazało się na tyle interesujące, nowatorskie, że posłużyło za przyczynek do pracy doktorskiej, efektem której jest poniższa próba zdefiniowania metody pracy z psem na scenie w duchu ekokrytyki, czyli bez tresury, z zawieszeniem tak zwanego szowinizmu gatunkowego.



*Mania podczas premierowego spektaklu. Fot. Sebastian Góra*

Poniżej przedstawiam punkty opracowanej przeze mnie próby metody. Omawiam szerzej najważniejsze z nich.

**1. Stworzenie więzi z psem: długi, niekończący się proces kształtowania wzajemnych relacji opartych na poczuciu bezpieczeństwa i zaufaniu. Kluczowy w procesie jest czas poświęcany na wzajemne kontakty, a pomocne mogą być wszelkie organizowane kursy dla psów i opiekunów.**

Adoptując psa musimy uświadomić sobie podstawową rzecz- przyłączamy do naszej rodziny osobę innego gatunku, która komunikuje się ze światem w odmienny od naszego sposób. Znaczy to mniej więcej tyle, że to naszym obowiązkiem jest nauczyć się

odbierać sygnały wysyłane przez psy, które komunikują się z nami w zasadzie nieustannie.

Kursy PT1, PT2 (psa towarzyszącego) to nie jest tresura zwierzęcia pod nasze wymagania. To zdecydowanie nauka współpracy międzygatunkowej, gdzie w zasadzie jedynym gatunkiem wymagającym tresury jest człowiek. Psy obserwują nas w zasadzie nieustannie. Dlatego z czasem doskonale odczytują wszelkie sygnały, które im wysyłamy. Również te sygnały nieświadomione. Kiedy zdamy sobie z tego sprawę, że ton głosu, emocje, postawa ciała, nasz zmieniający się zapach są wyraźnym sygnałem dla zwierzęcia- perspektywa ulega zmianie. Kursy w psio- ludzkiej szkole pomagają w ustaleniu wspólnego języka.



*Mania w trakcie szkolenia, archiwum własne*

Skutek jest natychmiastowy. Zarówno opiekun, jak i podopieczny znają zasady współżycia. Kiedy wiemy, jak dotrzeć do naszego zwierzęcia, wzmacnia się poczucie bezpieczeństwa. Wiemy, czego się po psie spodziewać i odwrotnie- pies wie, jakie zachowania są dla nas typowe i akceptowane. Prawidłowo prowadzony pies nie zawiedzie naszych oczekiwań.

Kursy to również wspólnie spędzony, efektywnie wykorzystany czas, który tworzy więź. Nie ma tutaj drogi na skróty. Nie wystarczy dać psu jeść, pogłaskać, wyprowadzić trzy razy dziennie na spacer. Zamiast patrzeć w ekran telefonu, komputera, czy telewizora- warto spędzić ten czas z pupilem. Można wrzucać piłkę, chować zabawki, uczyć komend. Psy chętnie wchodzą w takie interakcje. Niezależnie od wieku. Starszym pieskom warto zrobić masaż, dłużej głaskać. Za to wszystko zwierzę odwdzięczy się gigantycznym zaufaniem i przywiązaniem.

**2. Rozpoznanie dominującej rasy: to oczywiście w przypadku psów wielorasowych. W przypadku psów rasowych należy przyswoić sobie cechy danej rasy. Pozwoli to zrozumienie niektórych charakterystycznych zachowań, np. pies typu husky nie jest niemądry jeśli nie reaguje, kiedy się go woła. To pies o silnym poczuciu niezależności, który zareaguje na wołanie w swoim czasie.**

Punkt ten wiąże się poniekąd z poprzednim zagadnieniem. Kiedy znamy rasę psa- poczytajmy o jej cechach charakterystycznych. Pupilowi, który z racji rasy uwielbia biegać, węszyć trudno będzie wytrzymać tylko w domu na kanapie. I odwrotnie- nie adoptujmy zwierząt kanapowych jeśli chcemy z nimi biegać długie dystanse. Oczywiście, od każdej reguły są wyjątki. Wtedy spójrzmy na pierwszy punkt metody: tylko i wyłącznie obserwacja zwierzęcia, odczytywanie wysyłanych sygnałów mogą nam pomóc.

Takimi wyjątkami są najpopularniejsze zwierzęta, czyli mieszańce. Czasem trudno określić, jakie rasy są obecne w naszym kundelku. Warto zasięgać opinii weterynarza, psiego trenera lub behawiorysty. Dowiemy się, jaki jest najlepszy sposób na naszego podopiecznego. Jak wspomniałem Mania ma w sobie sporo z terriera, ale zauważyłem, że nie lubi biegać dłuższych dystansów, woli spacer, węszenie, zabawy z matami zapachowymi i... współzawodnictwo, o czym przekonałem się na organizowanych przez naszych trenerów obozach psio-ludzkich. Tam uczestniczyliśmy w wielu konkurencjach posłuszeństwa, uwagi, sprawności, odwagi, w których Mania deklasowała wszystkie rasowe psiaki. Możliwe, że wyczuła, jak bardzo zależało mi na zwycięstwie. Finalnie oboje pękaliśmy z dumy.

**3. Budowanie wypowiedzi artystycznej: należy uwzględnić potrzeby, charakter i temperament psa w tworzeniu własnych potrzeb i celów artystycznych.**

W tworzeniu wypowiedzi artystycznej: spektaklu, performansu, koncertu, happeningu z udziałem psów trzeba uwzględnić ich osobowość już na etapie planowania.

Bez gruntownej znajomości osobowości zwierzęcia, które chcemy zaprosić do współpracy, nie da się dobrze zaplanować wypowiedzi artystycznej. Analogicznie można porównać to do zatrudnienia do koncertu osoby pozbawionej słuchu. Trudno wymagać od niej, że zacznie czysto śpiewać. Chyba, że takiego efektu akurat potrzebujemy. Podobnie jest z obecnością psa na scenie. Nie wolno wymagać, żeby pies przestał być nagle psem i zaczął np. chodzić po linie. Wtedy zamienia się to w cyrk, a obecność zwierzęcia w duchu ekokrytyki staje się czystą tresurą.

Dobrze i sumiennie zrealizowany punkt pierwszy i drugi pozwoli uniknąć rozczarowań obu stronom jeśli chodzi o oczekiwania wobec współpracy. Pies zazwyczaj chce zadowolić opiekuna, a opiekun powinien zadbać, żeby zadania stawiane zwierzęciu nie przerastały jego osobowości.



*Materiał promocyjny spektaklu, fot. Karol Budrewicz*

**4. Rezygnacja z wymyślonego efektu artystycznego: najprawdopodobniej najbardziej kontrowersyjny i utopijny punkt. Jednak nie mam na myśli całkowitego zaniechania efektu artystycznego, a jedynie unikanie z góry przyjętych założeń. To znacznie redukuje napięcia opiekuna psa związane z oczekiwaniami artystycznymi, a co za tym idzie z oczekiwaniami wobec psa.**

Niekiedy jednak zdarza się, że pracując nad którymś aspektem wypowiedzi artystycznej dochodzi do pomyłki. Pies nie reaguje tak, jakbyśmy tego oczekiwali. Warto wtedy zastanowić się, dlaczego tak się dzieje. Co zrobiliśmy źle, że zwierzę reaguje inaczej niż zakładaliśmy. Należy przyrzeć się warunkom powstawania dzieła. Jeśli sami nie potrafimy zdiagnozować problemu- poprośmy o pomoc specjalistów. Zaprośmy na próbę. Ich obserwacja pozwoli nam dostosować swoją pracę pod komfort zwierzęcia, a to, jak ustaliliśmy, jest niezbędne w efektywnej współpracy.

Może, choć nie musi, wiązać się to z rezygnacją z jakiegoś efektu artystycznego. W przypadku teatru trzeba niekiedy wyciąć scenę lub zmienić, przepisać, przereżyserować jej kształt.

W przypadku pracy nad spektaklem „Mój niepokój jest Twoim niepokojem” taka rzecz nie miała miejsca, ponieważ dość solidnie przygotowałem warunki pracy, o czym



*Zdjęcie ze spektaklu, fot. Sebastian Góra*

napiszę w ostatnim punkcie. Jednak do nieoczekiwanej sytuacji doszło na kilka godzin przed premierą, która odbyła się w plenerze. Wiał na tyle silny wiatr, że zdmuchiwał nam folię ogrodową, która przykrywała całą scenografię. Bardzo to stresowało Manię. Bała się, że ta ogromna czarna szeleszcząca płachta ją pochłonie. Rozwiązaniem okazały się cegły i kamienie, które obciążyły folię na tyle mocno, że wiatr nie zdołał jej unieść. Grając spektakl musiałem uwzględnić w scenie obecność obciążeń.

**5. Elastyczność performerera na niespodziewane sytuacje: gotowość do bycia zaskakiwanym, otwartość na rozwiązania scen, których sami byśmy nie wymyślili, a które podsunęła obecność i działanie zwierzęcia na scenie.**

To zdecydowanie najciekawszy punkt metody. Zwierzę jest partnerem, po którym warto spodziewać się wszystkiego! Nieoczekiwanej zmiany ruchu scenicznego, reakcji lub... jej braku. Tak zdarzyło się podczas jednego spektaklu. Mania, która jest psem nadzwyczaj powtarzalnym i swoje działania sceniczne traktuje jak zabawę, co tylko pogłębia jej powtarzalność pewnego razu zobaczyła latającą na scenie olbrzymią muchę. Tego się nie spodziewałem. Nie mogłem wyeliminować tego rozpraszacza uwagi. Cierpliwie wyczekałem moment, kiedy mucha Mani odleci, a ta skoncentruje swoją uwagę z powrotem na mnie.



*Zdjęcie ze spektaklu, fot. Sebastian Góra*

Z tego powodu przed każdym spektaklem proszę organizatorów, żeby przestrzegła widzów, aby nie zaczepiali psa. Zwierzę wtedy pracuje i należy to uszanować. Żadnego głaskania, żadnego wołania, żadnej interakcji. Mania skupiona jest na mnie, a ja na niej.

Nie wolno też wprowadzać innych zwierząt. Warunki te są na tyle istotne, że ich nieuszanowanie może doprowadzić do przerwania spektaklu, co raz miało miejsce. Jeden z widzów, lokalny dziennikarz, podszedł w trakcie spektaklu do Mani, chcąc jej zrobić zdjęcie. Nie zauważyła go wcześniej, wystraszyła się i pod prostu obszczekała, zmuszając mnie do upomnienia widza, aby zajął swoje miejsce i nie przeszkadzał.

## **6. Stworzenie warunków pracy, eliminujących dyskomfort u psa: zarówno w przestrzeni gry, w działaniach scenicznych, doborze środków aktorskich.**

Szykując spektakl „Mój niepokój jest Twoim niepokojem” dopasowywałem wszystko pod wrażliwość Mani. Znałem jej charakter, stworzyłem silną więź. Ufaliśmy sobie. Nie wolno mi było tego zaprzepaścić. Wszystkie elementy spektaklu próbowałem z nią.

Scenografię wybieraliśmy razem w sklepie budowlanym- zależało mi, że pies chętnie wchodził na sztuczną trawę, którą sobie wymyśliłem. Ale to Mania wybrała konkretny model. Podobnie było z rekwizytami: składają się na nie zabawki Mani i meble z mojego mieszkania, z których Mania korzysta. Na etapie eksploatacji spektaklu zwierzę poczuło się na tyle komfortowo, że mebla- fotela nie musimy już brać z domu. Mania zna spektakl, czuje się bezpiecznie, wie, czego oczekiwać i taki fotel nie stanowi dla niej problemu.

Światło dopasowałem tak, żeby nie raziło psa, nie przesłaniało mu widzów. Inaczej zwierzę odczuwałoby ciągły niepokój- czułoby obecność innych, ale nie widziałyby. Dlatego też pierwsza scena polega na tym, że ja stoję przodem do psa, uspokajam gestami, a publiczność gromadzi się za moimi plecami. Pies kontroluje sytuację. Przyzwyczajają się do obecności.

Muzyka tworzona jest w obecności psa na looperze z mojego głosu. Po kolei dołączam na widoku Mani kolejne partie wokalne, które następnie przetwarzam. Kiedy dochodzi do silnego sygnału muzycznego- kakofonii- pies nie jest zaskakiwany, tylko wie, skąd ta sfera dźwięków się wzięła. Analogicznie można to porównać do żaby w wodzie: gdy wrzucimy ją do wrzątku- żaba wyskoczy, ale jeśli przyzwyczaimy ją do temperatury- żaba zostanie do momentu aż się nie ugotuje. Może porównanie niefortunne, ale pokazuje kwestie adaptacyjne zwierzęcia.

Przed spektaklem musimy mieć zagwarantowaną ciszę. Pies musi odpocząć. Potem chwila zabawy na rozkręcenie i poprawę humoru. Spektakl. A po spektaklu

bezpośrednio spacer. Tym się z reszta kończy przedstawienie- spacerem. To najlepsze podziękowanie i nagroda dla psa.



*Materiał promocyjny spektaklu, fot. Karol Budrewicz*

Zwierzęta towarzyszą nam od tysięcy lat. Ktoś może zadać pytanie, dlaczego mają to robić również w sztuce. Nie muszą. To prawda. Jednak, kiedy przyjrzymy się bliżej historii naszego współistnienia zobaczymy, że od czasów starożytnej Grecji zwierzęta były częścią kultury: poprzez ofiary składane bogom. Stąd już blisko do teatru. Potem były walki gladiatorów, pokazy cyrkowe, dwudziestowieczne wykorzystywanie zwierząt w filmie i teatrze. To się nadal dzieje. Dlatego warto zmienić sposób myślenia i zacząć traktować zwierzęta, jak współtwórców dzieła artystycznego. Kiedy tak się stanie przestaniemy wykorzystywać zwierzęta, a zaczniemy prawdziwie współpracować i

współistnieć. To duch ekokrytyki. W tym ma pomóc próba metody, która starałem się przybliżyć.